



Wioska Domów Serca – Ogród Miłosierdzia
Krzysztof Wabnic, Indie
Kwiecień 2019

Moi Drodzy,

na początku mojego listu chciałbym serdecznie podziękować w imieniu swoim i mieszkańców Indii za modlitwę i dary finansowe.

Dnia 17 Marca 2019 roku wyruszyłem w podróż misyjną do nieznanej cywilizacji, kultury, do kraju jakim są Indie. Podróż do Indii trwała jedyne 24h. Doleciałem do miejscowości Chennai, a po wyjściu z lotniska pierwsze zderzenie z inną rzeczywistością zadziało na mnie jak przysłowiowe uderzenie „gongiem w kaczan”, czyli uderzeniem kijem w głowę.

Moje pierwsze wrażenie opiszę w dwóch słowach: neurotyczny chaos. Przywitała mnie duchota, upał, hałas, specyficzny zapach, do którego musiałem się przyzwyczaić. Mnóstwo ludzi podbiegało do mnie oferując przewóz taxi. Czułem się trochę jak osaczony celebryta, ponieważ na widok białej skóry i tatuaży Hindusi podbiegali i robili sobie ze mną selfie. Dotykali mojej skóry i pytali z niedowierzaniem, czy tatuaż jest prawdziwy i skąd jestem. Wszyscy się uśmiechali i okazali serdeczność.



Na lotnisku odebrali mnie przyjaciele, Jarek i ksiądz Peter. Zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie z polską flagą i wyruszyliśmy do Ogródu Miłosierdzia w Chengalpet. W trakcie podróży taxi do miejsca docelowego uderzyła mnie wielka tęsknota za krajem oraz za drugą połową mego serca. Obserwując otoczenie z niedowierzaniem próbowałem poukładać własne myśli, które spowodowały chaos w mojej głowie, ból w sercu, a przyczyną tego był widok ogromnej biedy, jakiej nigdy nie widziałem. Poczułem się jak w koszmarnym śnie, jednak to prawdziwa rzeczywistość.

OGRÓD MIŁOSIERDZIA

Ogród Miłosierdzia - miejsce mojego pobytu mieści się w pięknym krajobrazie wsi indyjskiej, otoczonej lasem, bujną roślinnością i górami. Rosną w nim wielkie eukaliptusy, drzewa z owocami mango oraz zamieszkują go zwierzęta (jadowite węże, skolopendry, małpy, skorpiony, papugi, pawie, jaszczurki, krowy i kozy). To miejsce położone jest 1 km od małego miasteczka. Ogród Miłosierdzia to oaza, w której jest wieczna cisza i spokój w bliskości z naturą, w której jedyne dźwięki wydają zwierzęta. Warunki mieszkalne są tutaj bardzo skromne. Mieszkam w bardzo małym pokoju, który już na sam widok mnie przytłacza. Wiatrak i wizerunek Matki Bożej to wszystko co się w nim znajduje, jednak do wszystkiego można się przyzwyczaić. Brak normalnej toalety oraz papieru toaletowego to kolejne utrudnienie, z którym muszę sobie radzić. W Indiach większość ludzi mieszka w takich warunkach i nie narzekają

z tego powodu. Na terenie ogrodu mieści się kuchnia połączona z jadalnią i miejscem wspólnych spotkań oraz kaplica, w której codziennie odbywa się msza poranna, jutrznia, nieszpory, adoracja.

KULTURA INDII

W Indiach dominuje kultura wspólnotowa. Bardzo często relacje i honor wspólnoty, grupy, kasty, rodziny są ważniejsze niż dobra materialne. Ludzie najbardziej skupiają się na relacjach międzyludzkich oraz na modlitwie. Niestety w Polsce oraz w innych krajach jest odwrotnie, a mianowicie przysłowiowy wyścig szczurów kosztem drugiego człowieka doprowadza do tego, że w pogoni za dobrami materialnymi człowiek człowiekowi wilkiem, zamiast bratem być, a przecież miłość jest sensem istnienia. Miejsce, w którym jestem tylko mnie w tym utwierdza. Dobra materialne są ważne, ale w tym wszystkim najważniejsza jest miłość, rodzina i relacje. Kolejną niezwykłą cechą kultury indyjskiej jest hierarchia.

W społeczeństwie, w którym dominuje mentalność kastowa każdy ma przypisane i określone miejsce w rodzinie: autorytet starszych, bezwzględny autorytet ojca, młodsze rodzeństwo zawsze musi słuchać starszych. We wszystkich aspektach życia społecznego czy relacjach jest taka sama zasada hierarchiczna. Mężczyzna jest głową rodziny a kobieta jest traktowana z ogromnym szacunkiem, jednak nie jest postrzegana jako istota samodzielna i z tego powodu nigdy nie powinna być sama. Każdy ma określone



swoje obowiązki. Najbardziej zdziwiło mnie, kiedy podczas wizyty w slumsach ujrzałem kobiety noszące ciężkie baniaki z wodą, ważące około 40 kg i zadawałem sobie wtedy pytanie: gdzie ci mężczyźni? Dla mnie jest to niepojęte, żeby kobieta dźwigała ciężkie przedmioty, bo od tego jest facet, który fizycznie jest silniejszy i zapewne nigdy tego nie pojmę, ale niestety tutaj taki jest zwyczaj. Kolejną cechą, która bardzo mi się spodobała jest brak odpowiedzi NIE. Zawsze TAK, a wynika to z dobroci i chęci pomocy drugiemu człowiekowi.

Indie słyną z różnorodności kultur religijnych: dominujące wyznanie to hinduizm (80%), drugą religią jest islam (13%), a na trzeciej pozycji jest chrześcijaństwo (2,3%), które niestety jest prześladowane - najbardziej przez Islam. Pomimo wierzeń w inne bóstwa, w wierze Hindi ludzie również oddają cześć Matce Bożej - tak na wszelki wypadek, ale jest postawiona na samym końcu. Jednak mimo tego bardzo lubią Matkę Jezusa Chrystusa.

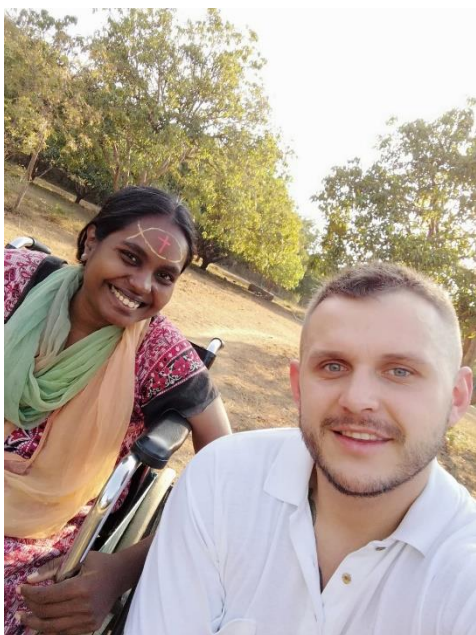
Przebywając w tej kulturze muszę dostosować się do codzienności, jaka tutaj jest. Pomimo swojej wiary i przyzwyczajień muszę żyć tak samo jak inni mieszkańcy regionu, w którym przebywam, zachowując wszystkie przykazania zawarte w Piśmie Świętym, które są drogowskazem do pełni życia.

MIESZKAŃCY OGRODU

Mój pierwszy kontakt z nową wspólnotą - rodziną był bardzo ekscytujący. Zostałem przywitany i przyjęty z ogromną miłością, uśmiechem i radością przez przyjaciół w różnym wieku.

Wspólnotę ogrodu miłosierdzia tworzą osoby niepełnosprawne, odrzucone przez społeczeństwo, porzucone przez własnych rodziców oraz misjonarze. Wszystkich przyjaciół łączą przykre doświadczenia, których doświadczyli w życiu, m.in. odrzucenie, dorastanie w domu dziecka, samotność, bezdomność. Wszystkie te zdarzenia również i mnie spotkały w pewnym okresie mojego życia. Przyjaciele, z którymi tworzymy wspólnotę to: Suresh Kumar (48 lat), Maran (53), Dominic (63), Kumar (34), Abhilash (40), David (43), Naygam (44), Dorothee (40), Aditi (37), Priya (24), Stella (55), Nagamma (44), Tayamma (50), Teresa (40), Veronica (84), Saroja (72), Lakshmi (76), Antali (14), ks. Olivier (39), ks. Peter (44), Alexis, Chrisstof (30). Wszystkie osoby codziennie zmagają się z bólem, cierpieniem, własnymi słabościami, jednak w tym wszystkim na pozycji wygranej jest miłość, oddanie, szacunek, chęć niesienia pomocy.

ADITI



Aditi to 37-letnia kobieta poruszająca się na wózku inwalidzkim. Jej dzieciństwo i dorastanie było bardzo burzliwe i przykre. We wczesnym wieku swojego życia rodzice Aditi z braku pieniędzy i jedzenia oddali ją do domu dziecka. Aditi opowiadając swoją historię dodała, że byli to źli ludzie, uzależnieni od alkoholu, nadużywający przemocy. W wieku kilkunastu lat postanowiła skończyć ze swoim życiem. Z powodu cierpień, samotności, odrzucenia skoczyła z 4. piętra, jednak jej próba nie powiodła się. Doznała urazu kręgosłupa i licznych złamań, co spowodowało, że porusza się na wózku inwalidzkim. Mimo cierpienia, traumy, bólu, smutku, który towarzyszy jej w każdym dniu, Aditi potrafi się uśmiechać. Jest zawsze pomocna, uwielbia uczyć innych języka angielskiego czy tamilskiego, oddana jest modlitwie, o własnych siłach porusza się na wózku, który jest w bardzo kiepskim stanie. Oddając się modlitwie Aditi nabiera sił do życia, a przede wszystkim do

dzielenia się Miłością. Tak na prawdę nie potrzeba nam żadnych dóbr materialnych, aby oddać się drugiemu człowiekowi. Wystarczy decyzja i chęć otwarcia swojego serca – mówi Aditi.

APOSTOLAT - GIPSY KIDS

Jednym z naszych celów misyjnych jest apostołat w bardzo ubogiej wiosce cygańskiej. Mieszkańcami tej wioski są dzieci i dorośli. Warunki, w jakich mieszkają są tragiczne, ich mieszkania nie przypominają normalnego schronienia. Już od najmłodszych lat dzieci pomagają w budowie dróg, mieszkań, dźwigają na głowie ciężkie przedmioty. Dzieci noszą na rękach młodsze rodzeństwo, często nie mają co jeść, zachowują posłuszeństwo hierarchiczne, wspierają się wzajemnie. Wiele rodzin i dzieci śpią pod gołym niebem na brudnej nawierzchni, piasku, wśród śmieci i odchodów krowich. Raz



www.domyserca.pl

<https://www.facebook.com/domyserca.wolontariat.misyjny/>

<https://www.instagram.com/domyserca/>

w tygodniu odwiedzamy naszych przyjaciół, jest to mój ulubiony apostołat. Miłość, jaką otrzymuję od dzieci powoduje, że na chwilę zapominam o tęsknocie, swoich słabościach, bólu i cierpieniu. Pierwsza moja wizyta była niesamowita: dzieci na dzień dobry rzuciły się na mnie, jakbyśmy znali się wieki, przywitały się, trzymały mnie za rękę, która niechętnie chciały puścić, cieszyły się mną jak najwspanialszym prezentem. Wtedy przed moimi oczami ukazała się sytuacja z domu dziecka, kiedy w wieku niecałych 6 lat to ja otrzymałem najwspanialszy prezent w postaci Rodziców. Ogarnęła mnie wtedy radość, ale też smutek i łzy, które musiałem szybko powstrzymać. Najchętniej zabrałbym je wszystkie ze sobą. Wiem dzięki własnym doświadczeniom, jak wielkie mają pragnienie Miłości, uwagi i przytulenia, którego nie otrzymały do tej pory od własnych rodziców. To dzieci zapoczątkowały, że moje serce zaczęło się jeszcze bardziej otwierać. Po każdej wizycie jestem na nowo naładowany pozytywną energią, pomimo tego, że spotkanie i zabawa z dziećmi wymagają dużo cierpliwości, pokory, wysiłku, otwartości. Przebywając z najmłodszymi przyjaciółmi oddaję całego siebie, swoje ręce, całe swoje serce. A moje ciało, jak i ubrania, po zabawach wyglądają jakby przeszło przez mnie Tornado. Wioska dzieci to jedyne miejsce, w którym odczuwam w pełni szczęście pomimo biedy, bólu, cierpienia, widoku odrzucenia, a to wszystko dzięki Miłości, jaka towarzyszy podczas naszych wizyt i mam wrażenie, że również jesteśmy odskocznią dla dzieci. Jestem wdzięczny, że od małych przyjaciół mogę uczyć się dawania i czerpania Miłości.



Na zakończenie swojego pierwszego listu proszę o modlitwę za nas wszystkich, za 10-letniego Jakuba i jego Mamę. My również każdego dnia polecamy Was Panu Bogu.

„Bo tak trudno jest się cieszyć życiem, kiedy serce w lęku żyje. Tylko ten w pełni szczęśliwy, co siłę modlitwy odkryje”

Nie mam nic tutaj, ale mam wszystko co w sercu zawarte.

Krzysztof Wabnic

